

Wschód słońca o godz. 6 m. 51 r.
 Zachód „ 5 „ 35 w.
 Długość dnia „ 10 „ 46.
 Przybyło „ 3 „ 8.
 Wschód księżycy we dnie.
 Zachód „ o godz. 7 m. 30 w.

KALISZANIN,

Dziś SS. Romana Opata.
 D. 1 „ Albina Biskupa.
 „ 2 „ Heleny Cesarzowej.
 „ 3 „ Kunegundy Cesarzowej.
Cena ogłoszeń:
 za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za
 każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Plątek dnia 28 lutego 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartałnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hiademitza, W. Wybrańskiego; — w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Przepisy o egzaminach uczniów gimnazjów i progimnazjów wydziału ministerstwa oświecenia publicznego.

(Zatwierdzone przez ministra oświecenia publicznego 8 grudnia 1872 r.)

III Egzamina promocyjne.

(Ciąg szósty.)

§ 32. Z wyjątkiem wypadków, wskazanych w § 30 punkcie 2 i 4, ani ustny, ani piśmienny egzamin nie odbywa się ani później, ani wcześniej od wyznaczonego czasu, i żadne przeegzaminowania nie dopuszczają się; lecz do uznania rady pedagogicznej należy: 1) i bez egzaminu udzielać promocję do wyższej klasy uczniom, którzy mając w średnim wywodzie z rocznych stopni z każdego przedmiotu nie mniej nad 3, a z języków łacińskiego i greckiego, lub z matematyki i języka ruskiego nie mniej nad 4 z każdego z tych przedmiotów, nie mogli stawić się na egzamin, z przyczyn, uznanych ze strony rady pedagogicznej za całkiem zasługujące na uwzględnienie; i 2) w bardzo rzadkich i najbardziej zasługujących na uwzględnienie wypadkach, wyznaczyć dodatkowo egzamin po wakacjach letnich tym, którzy nieczyniąc zadość wyżej przytoczonemu wymaganiu, ale będąc w ogóle porządnymi uczniami, nie mogli albo całkiem stawić się do egzaminu, albo zmuszeni byli przerwać takowy. O wszystkich wypadkach jednego i drugiego rodzaju, zamieszcza się w rocznych sprawozdaniach gimnazjum i progimnazjum.

§ 33. Dla uzyskania nagrody 1 stopnia (książ-

ki i listu pochwalnego) wymagane jest: przy wzorowem (5) sprawozdaniu w wyższych trzech klasach i przynajmniej przy dobrem (4) w niższych czterech, posiadanie w średnim wywodzie (z egzaminacyjnych stopni z przedmiotów z których był egzamin, a z rocznych, z których go nie było) ze wszystkich obowiązkowych dla wszystkich przedmiotów nie mniej nad 4½, nie posiadanie 3 z żadnego z tych przedmiotów posiadane z jednego z języków starożytnych 5 za rok i 5 na egzaminie, a z drugiego 5 za rok i 4 na egzaminie lub na obrót, z matematyki 5 za rok i 5 na egzaminie; dla uzyskania nagrody 2 stopnia (listu pochwalnego) wymagane jest: przy wyżej wskazanem sprawozdaniu, posiadanie całkowitych 4 w średnim wywodzie z obowiązkowych dla wszystkich przedmiotów, i niemniej niż 4 z każdego z głównych przedmiotów, tak za rok, jak i na egzaminie.

§ 34. Na akcie uroczystym odbywającym się w końcu roku szkolnego, albo przed nastaniem wakacji letnich, albo bezpośrednio przed rozpoczęciem nauk w nowym roku szkolnym, odsyła się nazwiska promowanych do wyższych klas w porządku, w jakim uczniowie następują ze względu na postępy i sprawowanie, i rozdają się nagrody; nazwiska tak jednych jak i drugich uczniów zamieszcza się w rocznych sprawozdaniach gimnazjów i progimnazjów, z wskazaniem jakie temata i zadania były zadane w każdej klasie do egzaminu piśmiennego, oraz co było polecone do przeczytania z pisarzy greckich i łacińskich uczniom niższego oddziału VII klasy. (D. c. n.)

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Policmajster miasta Kalisza.

1) Spostrzeżono, że w wielu podwórzach tutejszego miasta od jesieni nabierało się wiele nie-

czystości, które w następstwie zmieszane ze śniegiem i zamarznęte, do tego czasu nieuprzątnięto; w skutek czego jestem zmuszony napomnieć pp. właścicieli domów, postarać się bezwzględnie uprzątnieniem wszystkich nieczystości i wywiezieniem takowych po za miasto w odleglejsze miejsce, przyczem nadmieniam, że za niewykonanie niniejszego rozporządzenia, winni jako niewypelniający rozkazu Władzy, będą przedstawieni do kary.

2) Od niejakiego czasu w tutejszem mieście popełniają się kradzieże szczególniej futer, zimowych paletotów i różnych okryć, a to ze względu, że baczność policji nie zawsze ma sposobność śledzić za przybywającymi podejrzanymi osobami, zmuszony jestem napomnieć pp. właścicieli domów aby polecieli swym stróżom, iżby ci pilnie uważali na przybywających nieznanym do domów, i o każdym spostrzeżonym natychmiast donosili policji, dla dalszego z nimi postąpienia.

(podp.) Sztabs-kapitan, Jakowlew.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Piszą do Gaz. Pol. z okolic Sieradza. — Komunikacje nasze od lat kilku w opłakanym są stanie; nie tylko, że drogi nie są poprawiane jak należy i w porę, ale mosty na nich i groble koniecznej i gwałtownej wymagają naprawy. Co bowiem za korzyść w kopaniu rowów, w których nie zachowano odpowiedniej głębokości dla spadku wody? Ziemia z rowów wyrzucana za brzegi, a nigdy prawie nie plantowana, tworzy środkiem wąwozy błota. Cóż dopiero mówić o stronie estetycznej. Zwykle pracujący około kopania rowu, ma wyznaczoną sobie ilość pretów do wykopania, ale stara się zbyć swą robotę jak najprędzej, nie zważając na swego sąsiada. Najczęściej przeto

SŁOMIANY WDOWIEC.

Ustęp z życia, przez C. Cressient;

przełożył

L. Lubelski.

(Ciąg piąty).

Przy dalszym przeglądzie domu, spotkał się oko w oko z bezzebną Małgorzatą. Przeleknięty odskoczył radca od tej zastępczyni swojej żony; ona zaś dygając poleciła swoje wierne usługi swemu kochanemu i dobremu panu.

— Ruszaj do kaduka! — wrzasnął radca; ale Małgorzata umiała usłuchać tylko wtedy, gdy tego chciała; zaleta, którą dawniej już w obec radcy, ze skutkiem była się posługiwała.

Powróciwszy do swego pokoju, radca zadzwonił mocno na swego służącego. — Przynajmniej ta wierna dusza została mi się jeszcze — mówił do siebie — wspólnie z nim, potrafimy zwalczyć tę starą sekutnicę.

Służącemu zalecił, aby ile możności nie dopuścić jej do jego osoby. Marcin obiecał spełnić rozkaz ten jak najsumienniejsz tak długo, póki sam jeszcze zostanie w służbie p. radcy; ale jednocześnie prosił o uwolnienie, ponieważ matka chorą z upragnieniem wygląda jego przybycia do niej; a zatem wkrótce musi wyjechać.

— Czy wszystkie czarownice zapowietrzono

sprzysięgły się przeciwko mnie? — rozszłoszczony zamruknął radca; — niedość, że szanowna teściowa zachorowała, przez co i żona mnie opuściła, teraz i matka służącego śmie skłonić go do opuszczenia tak dobrego, jak ja, pana!

Lecz co tu robić? bez ubliżenia swojej godności, nic tu nie dało się odmienić; zresztą zostały jeszcze inne dobrze wyćwiczone stugi; ale, jak to się często w życiu ludziem zdarza, i tu radca doznał zawodu w rachubie. Kucharka i pokojówka również wypowiedziały dalsze usługi, bo nieprzywykły do posłuszeństwa dla gospodyni; garderobiana nakoniec i piastunka wyjechały z panią i dzieckiem.

Co zatem czynić pozostało zrozpaczonemu radcy? stangret w stajni, a bezzebną Małgorzata w kuchni.

— O! to było nikczemnie! podleł wszyscy mnie biednego opuścili! — wyrzekł nieszczęśliwy radca.

W samej rzeczy został osamotniony; jedynie tylko zły jego humor wiernie przy nim pozostał, wierniej niż kiedykolwiek; bo z dnia na dzień więcej wzrastał. Pomimo tego radca heroicznie walczył przeciwko złośliwościom tego świata i chromej Małgorzacie. Na przekór żonie chciał się urządzić w towarzystwie tego smoka starego jak najwygodniej; ale czemuż są ludzkie postawienia?..

Z początku szło to jakoś doskonale; zupa zdawała się być w samej rzeczy lepszą, niż pod kierunkiem Elizy; bo przynajmniej nie była tak mącą, co przecież, jak sam w siebie wmawiał, zawsze szkodliwe oddziaływało na jego żołądek osłabiony. W pokojach było więcej porządku, —

bo nie było widać porozrzucanych po nich sukien i t. p., co go zawsze jąrzyło. Było też spokojniej i ciszej w domu, bo mały Frydzio nie sprawiał mu bólu głowy hałaśliwymi zabawami swojemi; słowem, spokój tyle upragnionego życia kawalerskiego, był zdobyty.

Tak przeminęły pierwsze cztery tygodnie bez wszelkiej korespondencji i komunikacji z żoną. Nadsyłane przez nią listy, radca zwrócił jej nie odpieczętowane; aż nakoniec zaniechała dalszych bezowocnych prób.

Jakkolwiek radca od wygodnego życia kawalerskiego częstokroć uciekał w kółka swych przyjaciół, dla unikania ciągłych gderań starej, wiecznie niezadowolonej Megery, zawsze jednak i wszędzie gdzie bywał, upewniał wszystkich, że nastęrczona mu odmiana w swoim położeniu, bardzo dla niego jest przyjemną.

Czem się jednak to stało, że radca przy tych wszystkich przyjemnościach słomianego wdowieństwa co dzień więcej żółkł i stał się kapryśniejszym, o tem prawdopodobnie najlepiej wiedziała stara Małgorzata, którą radca mało dziesięć razy na dzień wyprawiał do piekła, jako właściwego dla takiego Cerbera miejsca.

Piątego tygodnia po wyjeździe żony, przyjaciele radcy M. zaprojektowali wycieczkę na wieś. Urządzono tak nazwany piknik kawalerski, rozumie się z wyłączeniem dam. Radca, jako wdowiec słomiany, uważany był w tym charakterze za główną osobę, ponieważ nie jeden z uczestników pozazdrościł mu tego stanu. Szczególnie odznaczył się pod tym względem poborca Złot-

rów przedstawia linję łamaną, prawie całkiem bezużyteczną do odpływu wody, a nader dla oka nie miła.

Warto także zwrócić uwagę na wysadzanie drzew po nad drogami. Jeżeli środki nie starczą na zaprowadzenie drzew owocowych, chciejmy przynajmniej baczyć na jakość drzew dzikich używanych do wysadzania dróg. Kartowate, na pół z kory odarte kotki wierzby i topoli — jakże smutno wyglądają przy brzozech lub cienistych lipach!

Rok 1873 w smutnej przedstawia się nam szacie. Choroby na dobre swe panowanie rozpostarły. Znam ubogą rodzinę, u której siedmioro zmarło dzieci. Pomoc ze strony zamożniejszych mieszkańców jest niezbędną. Szpitale i zakłady dobroczynne nie wystarczają. W braku innych środków, należy organizować publiczne zabawy, jak koncerty, teatru amatorskie, tak ofiarodawcom jak i ofiarobiercom przynoszące korzyść. Na nieszczęście, jest tutaj ogromne ale. Niewiem czy w innym zakątku ziemi naszej, życie społeczno-towarzystwie jest tak nieszczęśliwie ułożone jak u nas. Najbliżsi sąsiedzi miedzą przedzieleni, widzą się zaledwie raz w rok. A nie pochodzi to z niechęci do pożycia towarzyskiego, albo wynika z braku środków materialnych. Powód tej apatii towarzyskiej leży w fałszywie pojętej godności osobistej. Śmiało można by zmienić przystawie, i powiedzieć: „Ile głów, tyle tytułów!” Pomiędzy panem A. i panem B. leży nieprzebrany mur w postaci Wielmożnego i Jasnego, lub w różnicy majątku o kilka tysięcy rubli. Tymczasem wiadomo, że większy majątek znaczy większe długi, więc większe minus; do tytułu zaś jakiego tak p. A. jak i B. takie mają prawa, co wasz pokorny korespondent do tytułu cesarza chińskiego. Niechże dama która z miasta zechce wziąć udział w przedstawieniu amatorskim, do którego należeć zdecydowały się jakieś panie ze wsi, a niezawodnie każda dziedziczka usunąć się zapragnie i usunie, albo wzywana do pomocy damom miejskim, odmówi przyjęcia udziału; młodzieniec mówiący po francuzku, co dopiero jeżeli był w Paryżu, nieumiejący jednak ortograficznie napisać wekslu na pożyczone od żyda pieniądze na szlacheckie 24%. — nie raczy tańczyć vis-a-vis jak tylko z podobnym sobie fałszywie złożonym młodzieńcem.

Wszędzie brak jedności, braterskiego wylania się, wszędzie sobkostwo i nieposzanowanie słowa, zaczem idzie brak kredytu, podejrzliwość i t. d.

— Jutro rozpoczynamy miesiąc marzec z kolei trzeci; — w kalendarzu Nymy i gregoriańskim liczy dni 31. U starożytnych Hebrów odpowiadał mu miesiąc Adar, który się rozpoczyna z dniem dzisiejszym; był on w roku kościelnym z kolei pierwszym, a w cywilnym siódmym miesiącem. — W nim obchodzą święto wolne zwane *Purim*, którego powstania historia jest następująca:

Ahaswerus, król Persji i Medji, oddał królową Wasthi, która jego rozkazowi ukazania się publicznie w ubraniu nieprzyzwoitem, stała się oparta, i wybiera Estherę, wychowanicę Mordechaja

z pokolenia Benjamin, w jej miejsce jako królowę. W krótko potem wykrywa Mordechaj spiszek dwóch królewskich dworzaków, która to wysoka usługa w kronice zapisana została. W tymże czasie powstaje dumnie zuchwały Wielki Wezyr Haman i chce aby wszyscy przed nim na kolana padali; a że czcigodny Mordechaj do tak niskiej obfudy skłonić się nie dał, przeto rozjątrzony Haman robi królowi projekt wymordowania wszystkich żydów w Persji osiadłych.

Staby król zezwala swemu ulubieńcowi na spełnienie tej zbrodni i rozkaz jego we wszystkich prowincjach w d. 13 miesiąca Adar ogłoszonym został. Lecz poborna królowa Esthera, o groźnym swemu ludowi nieszczęściu przez Mordechaja uwiadomiona, odkrywa przed królem ze łzami w oczach, swoje w tajemnicy dotąd trzymane pochodzenie żydowskie; błaga króla o odwołanie cierpień swego nieszczęśliwego narodu, a Bóg rozbudza znowu uczucie miłości bliźniego w sercu Ahaswera; Haman został z urzędu zrzucony, i karę za swą zbrodnię na szubienicy odpokutował; Mordechaj wyniesiony do najwyższej godności. Dla uwiecznienia tej pamiątki obchodzi Izrael co rok w tym dniu święto radosne zwane *Purim*, co w języku perskim oznacza „los,” gdyż Haman dzień mordowania przez los oznaczył.

U greków zwat się „tritos men.” U ateńczyków był dziewiątym w roku i zwat się *Elafeboljon* (polowanie na jelenie). U rzymian *Martius*. Ponięz w tym miesiącu przypada wiosenne porównanie dnia z nocą, skłoniło to Romulusa do wybrania marca za pierwszy miesiąc w roku, i nadania mu nazwy od Marsa, bożka wojny, za którego syna Romulus siebie poczytywał. W dniu 1 tego miesiąca odnawiano na ołtarzu bogini Westy ogień pożyczony od słońca za pomocą zwierciadła pałacowego. Dnia 19 obchodzono uroczystość *Minerwy* pięć dni trwającą; dzień 25 poświęcony był zabawom i z tego powodu uważać go można za karnawał u Rzymian. Aż do Karola IX-go miesiąc ten był pierwszym w roku.

Czeskie i słowiańskie: Marec, Brezen, w nemż brezowa woda tecze; — karniolskie: Sushez, Osujak, Obahntek; — windelickie: Bresa, Sushez, Obahntik, Sushnik, Osujak, Ebehtnik, Tretnik; — kroackie: Szussecz, Gregurschak; — dalmackie: Oshujak, Oxujak; — bośniackie: Marac, Osujak; — serbskie: Mécz, Merczke muszcztwo, Posimski; — ruskie: Mart misiac; — rosyjskie: Mart; — niemieckie: Maerz.

Jarmarki w tym miesiącu odbywają się w gubernji Kaliskiej: dnia 4, w Łęczycy; d. 5, w Koninie i Izbicy; d. 6, w Pyzdrach; d. 10, w Brdowie i Piątku; d. 11, w Choczcu i Babiaku; d. 12, w Władysławowie; d. 17, w Kaliszu, Skulsku, Zagórowie i Prasce; d. 18, w Dąbiu; d. 19, w Kozminku i Tuliszkwowie; d. 24, w Stupcy i Stawiszynie; d. 25, w Kaźmierzu, Kole, Kłodawie, Podębicach, Sieradzu, Zduńskiej Woli i Lututowie; d. 26, w Grzegorzewie; d. 27, w Grabowie; d. 31, w Parzęczewie.

Styszac takie argumenta, radca uchwycił się rękami za krawat, zaczęło go coś nagle dławić, gorąco mu się robiło, jak gdyby armja chorób całego świata marszerowała na niego.

— To prawda! — zawołał sekretarz Pióro, — żona już z samego egoizmu czuje litość nad chorym mężem, gdy tymczasem gospodyni o tem tylko myśli, wiele przy śmierci swego pana może sobie zagrabić.

— Tak, tak, nie ma rzeczy z gospodyniami — dodał inny z kółka przyjaciół, — ja sam ożeniłem się jedynie dla tego, aby ich się pozbyć; wszakto już nie było do wytrzymania, jak one mnie okradały i oszukiwały! Teraz, choć żona mi coś tam i nadrachowuje, to przynajmniej wiem, że się to zostało w familji.

— Tego zdania i ja jestem — odparł na to co raz więcej przekonany radca.

— Ależ, ty! — przerwał mu poborca Złotkiewicz — przecież ty we względzie *krzyża domowego*, niemożesz się tu wcale a wcale odezwać! Kto tak młodą, piękną i kochaną godną posiada żonę jak twoja, temu pożycie z gospodynją, musi chyba stać się czystym piekłem!

— Tak... tak... zapewne... mruknął pod nosem radca M. zaambarasowany.

— A kiedy dobra żonka twoja wraca do domu, Mrukasiu? zapytał znięcała poborca.

— Nie wiem tego na pewno; odrzekł zakłopotany radca.

— Ja, ile razy oglądam tę miłą, lubą twa-

W marcu kończy się wywóz mierzwy na pole i zwózka materjałów na budowę, porządki gospodarskie i ptoty; zasiewa się rosada.

Przysłowie mówi: „Suchy marzec, mokry maj, — będzie żyto jako gaj.” — „Skoro marzec, w strachu starzec, — choćby zażył lek i garzec” (garniec).

„Nie odmieniajże się jako marzec na wiosnę, gdzie jednego dnia będzie: deszcz, jasno i krupy.” (D. n.)

— Przed kilku dniami widzieliśmy wracające z południa dzikie gęsi; ma to być przepowiednią wczesnej wiosny. W obec jednak panujących obecnie przymrozków i dość znacznej ilości spadłego śniegu, wątpić wypada czy się ta przepowiednia sprawdzi, i czy przybyszom z południa nie wypadnie znowu odlecieć.

— W zeszłą środę, jako w popielec, starodawnym obyczajem przyczepiano klocki osobom, które w ciągu karnawału nie zapaliły pochodni hymenu.

— Uprasza się o zwrot zamienionej w garderobie damskiej na balu w b. hotelu Polskim chusteczki batystowej z koronkami do redakcji Kaliszana, gdzie również osoba zwracająca, swoją odebrać może.

— Złożono w ekspedycji Kaliszana od pani Z. rs. 2 dla ubogich.

— Za otrzymane od komitetu balu starozakonnych, który miał miejsce w dniu 19 stycznia r. b., rs. 45 kop. 93 na ubranie dla biednych dzieci w szkole elementarnej wyznania mojżeszowego, — składa podziękowanie. — Opiekun szkoły, M. Landau.

Korespondencja Kaliszana.

Kraków, d. 19 lutego 1873 r.

Przyznać się muszę, że od kilku dni tak jestem olśniony, oczarowany, że sprawy sobie zdać nie mogę z kąd ta gorączka w moim smutnym, jednostajnym życiu. Z przeszłych moich listów (jeśli je kto czytał) poznaliście szan. czytelnicy, Kraków ospaty, nudny, apatyczny, — dziś zamyslałem przedstawić wam go pełnym życia, wesotym, kipiącym. Już przed kilku dniami mówiono tylko o Koperniku, szykowano się na uroczystość, którą mamy przekonać świat cały, jak czcic umiemy pamięć męża, który geniuszem swoim rozlał świat swych ziomek w wszystkie światy krańcach, gdzie tylko istota myśląca znajdować się może. W dniu 18 b. m. Kraków cały zajaśniał uiluminowany, gmachy publiczne ozdobiono pysznymi transparentami, prywatne domy rzęsiście oświetlono, nawet w lichych poddaszach gorzały małe tojówki.

Tłumy pocziwych mieszczan i naszych sąsiadów, wyznawców Mojżesza z Kazimierza, oglądały tak rzadką u nas illuminację. — starzy i młodzi długo zapewne pamiętać będą uroczystość urodzin

rzyczkę twojej żony, to w zachwycenie wpadam; zawołał rewizor Tabaczkiwicz.

— Ale jakież w niej dusza szlachetna! — z entuzjazmem zawołał sekretarz Pióro.

— Tak... tak... — wybełkotał Mr..... niecierpliwie poruszając się na swoim krześle.

— Zapewno ty ją największemi obsypujesz względami, otaczasz ją pieśszczotami i dowodami serdecznej miłości!... bo na uczciwość! taka perła żon ze wszech miar na to zasługuje, nieprawdaż?

— Tak, rzeczywiście... kochany Tabaczkiwicz, ja względem niej bardzo dobrze postępuję... tak, bardzo dobrze! — coraz więcej zniższany odrzekł radca.

— Dla czego właściwie twoja żona tak nagle wyjechała? — zagadnął niedyskretny poborca.

— To... nic..., oto, dla operacji ocznej, jakiej matka jej poddała się... — z ociąganiem odparł radca.

— I ta jeszcze się nie skończyła? wszakże to przeszło cztery tygodnie już, jak odjechała. Ale, a propos, mój przyjacielu! muszę cię obliżować, abyś mnie więcej nie zapraszał do swego stołu podczas nieobecności swojej żony; bo potrawy, jakie nam podać na stół Matgorzata, były czystą strawą szpitalną.

Na to porównanie, wszyscy parsknęli głośnym, przeciągłym śmiechem. Radca także się rozśmiał, ale był to śmiech konwulsyjny, gniewny.

— Ależ bo rzeczywiście, od wyjazdu Elizy, wszystko co się w domu radcy działo, było godnym wyśmiewania... (D. c. n.)

kiewicz, który w swojej połowicy miał przytłaczający go alp domowy.

— Ach, jakżeś ty szczęśliwy! westchnął poborca biedny, wzrokiem pełnym zazdrości patrząc na M.

— Tak, tyś prawdziwie godnym pożałowania, biedny mój Złotkosiu! — z napuszoną miną odrzekł radca, — ja w twoim miejscu, nie pozwoliłbym się w taki sposób żonie osiadać.

— Chciałbym i ja podobnie uczynić, ale się lękam; bo mógłbym dostać się z deszczu pod rynnę. Nie wiem, doprawdy, co ja bym rozpoczął, gdyby mnie żona moja opuściła, zostawiwszy mi kłopot obiegania dziesięciorga dzieci! Ha, gdybym jak dawniej był jeszcze młodym, zdrowym i wolnym!... ale dziś...

— Eh, — i wtenczas, wiercie mi, przyjaciele, przerwał rewizor Tabaczkiwicz, — życie kawalerskie nie jest przyjemnem. Ja również mam swój krzyż pański... Bóg mi świadkiem! ale według mojego zdania, gdyby moja żona dzisiaj umarła, ożeniłbym się wkrótce na nowo; bo chociaż żony czasami zrzędzą i burczą, to jednak tę im trzeba oddać sprawiedliwość, że gospodarstwo domowe w takim utrzymują porządku, jak żadna, choćby najlepsza nawet gospodyni; gdyż i najlepsza z ostatnich kategorii, najkorzystniejszej potrafi gospodarować dla swojej kieszeni; gdy tymczasem w worku swego pana, jak i w bieleźnie jego, same zostawia dziury. A dopiero, broń Boże, choroby, ciężkiej choroby, — wówczas dopiero poznajemy jaki posiadamy skarb nieoceniony w żonie.

Kopernika. Czy jednak wszyscy wiedzą jakie jego zasługi, dla czego mu taką cześć oddajemy? That is the question!

Dnia 18 o godz. 6 wieczorem w akademii umiejętności po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa akademii prof. Dr. Majera, — prof. Estrejcher odczytał rozprawę Szujskiego „o Koperniku,” a p. Luc. Siemieński wygłosił swój wiersz na cześć Kopernika napisany; na ostatek prezydent Dr. Dietl złożył fundusz zebrany przez radę miasta, który ma służyć na wieczne czasy jako coroczna nagroda w ilości 100 ztr. za napisanie najlepszej astronomicznej rozprawy.

Nazajutrz rano o godzinie 10 cały uniwersytet z rektorem i gronem profesorów ubranymi uczyni, udał się na nabożeństwo do kościoła Św. Anny, gdzie także przybyli przedstawiciele władz, wszystkie cechy rzemieślników, korporacje i wiele zaproszonych gości. Następnie udano się do sali Collegium Nowodworskiego, gdzie po krótkim przemówieniu rektora, prof. Dr. Karliński, dyrektor obserwatorium astronomicznego Kr. odczytał dość obszerną i piękną rozprawę o Koperniku i wyliczył zasługi jego na polu nauki.

A już prawdziwie pięknym i szlachetnym czynem jest zapis 4000 ztr. b. rektora uniw. ks. Teodora, od której to summy procent stanowiąc będzie stypendjum dla pilnego ucznia, poświęcającego się matematyce. Prócz tego, Dr. Strzelecki i Dr. Dietl złożyli na ręce rektora 700 ztr. dla towarzystwa (bratniej) pomocy. W tymże dniu, cesarz Franciszek Józef przysłał dwa ordery prezesowi akademii Dr. Majerowi i prof. Dr. Kremerowi, na pamiątkę urodzin Kopernika.

Między studentów i zaproszonych gości rozdano broszurę, wydaną staraniem senatu akademickiego p. t.: „Natalem Nicolai Copernici Olim Universitatis Cracoviensis Alumni Post Elapsa Quatuor Saecula die 19 Februarii 1873 etc.” Nakoniec młodzież akademicka urządziła wieczór muzykalny w muzeum techniczno-przemysłowym; — w teatrze zaś odegrano dramat p. t. „Mikołaj Kopernik,” przez prof. Szujskiego, i ułożono żywe obrazy przedstawiające wiek Kopernika.

Dla czego Senat akademicki nie wysłał delegata na uroczystość do Torunia? Faktu tego nie możemy sobie wytłumaczyć. Studenci jednak wysłali swego przedstawiciela na miejsce urodzenia Kopernika, gdzie o ile się nam zdaje świetnie dzień dzisiejszy obchodzić musiano. — L. W.

Różne wiadomości.

— Pulardy i kapłony. — Metoda tuczenia pulard i kapłonów w Le Mans, najstawniejszym z tego w całej Francji mieście, jest następująca: zwierzęta przeznaczone na utuczenie osadzają się w miejscu ciemnym i dostają na początek ciasto z mąki hreczanej na pół z otrębami zmieszanej, jedzą go tyle ile tylko zjeść mogą i piją wody ile zechcą. Po ośmiu dniach takiego karmienia, wsadzają je w osobne przedziały w ciemnej i spokojnej stajni, ażeby w trawieniu nie doznawały przeszkody. Dozorca ich codziennie udaje się do ciemnego budynku. Żeby mógł przecie widzieć, ma przy sobie lampę bardzo słabą rzucającą światło, i każdej kurze wypcha kluskę zagniecioną z jęczmiennej i hreczanej mąki, rozmięconą w mleku. Taka kluska ma 1 2/3 centymetra średnicy a 6 centym długości. Karmiciel macza ją w mleku aby się łatwiej wśliznęła, i wprowadza ją do wola, przesuwając z lekka palcami z góry na dół po szyi zwierzęcia. Zwolna pomnaża się liczbę klusek aż do 12, a nawet 15. Ku końcowi tuczenia pod noc jeszcze raz nakarmia się zwierzę, a w ostatnich czasach dodaje się do klusek cokolwiek tłuszczu, co ma sprawić nadzwyczajny skutek. W tym ostatnim peryjodzie przy każdym karmieniu kładzie się zwierzę na inny bok, gdyż ono wtedy już ani na nogach ustać, ani ruszać się nie może. W ogóle takie tuczenie wymaga około sześciu tygodni czasu, aby zwierzę doszło do najwyższego stopnia tłustości, a do zupełnego utuczenia potrzebuje każdy egzemplarz w przeciągu 20 do 28 funtów mąki jęczmiennej i hreczanej, co licząc to zwilżenie do 30 funtów wyniesie.

— Czytamy w „St.-Peterb. Wied.” o mającej się w tych dniach roztrząsać w sądzie okręgowym petersburskim — sprawie obywatela Kołosowa, obwinionego o udział w fałszerstwie procentowych papierów publicznych rosyjskich; obwiniony znaj-

duje się obecnie w szpitalu więziennym w Petersburgu. Żaden z lepszych adwokatów, jak pisze taż gazeta, nie podejmuje się obrony tej sprawy, pomimo ofiarowania znacznego wynagrodzenia przez żonę obwinionego, człowieka wcale zamożnego. Głównym powodem przestępstwa Kołosowa, miała być próżność niezmierna, postanowił bowiem bądź co bądź zostać kawalerem orderu Ś-go Włodzimierza 4-ej klasy, i w tym celu dla otrzymania pomienionego orderu, wyruszył zagranicę, ażeby wykryć istniejącą w Belgii towarzystwo fałszerzy papierów publicznych rosyjskich, przyczem też zamierzał wysledzić czynności tajemne emigracji rosyjskiej zagranicą i donieść o wszystkim rządowi. Jednakże dobre jego chęci przyjęły wręcz przeciwny kierunek, w skutek czego świetne nadzieje otrzymania orderu znikły, i Kołosow został powołany przed sąd i obwiniony o udział czynny w tem właśnie, do wykrycia czego był się zobowiązał.

— Próby ogrzewania wagonów na kolei żelaznej z Wiednia do Krakowa, rozgrzanem powietrzem, okazały się tak zadawalniające, że system ten ma być stale na tej kolei zaprowadzony dla ogrzewania wagonów wszystkich trzech klas.

* W obec powszechnej dziś drożyzny w Niemczech najpierwszych potrzeb życia, do powiększenia której nie mało i zabrane Francuzom miliardy się przyczyniły, dziwnie wygląda wyciąg z archiwum jednego z dawnych opactw w Bawaryi, zawierający rachunek z r. 1554, który się niezwykłą odznaczył drożyzną, bo „płacono za dobrego wołu 3 1/2 guldena, za krowę 2 guldenty, za cielę 2 1/2 guldena, za 40 tuzinów jaj 1/2 guldena!”

— Od niejakiego czasu pojawiają się w Wiedniu fałszywe na 10-reńskich bilety bankowe, fabrykowane sposobem fotograficznym. Poznać je można po jaśniejszej farbie zielonej, oraz po papierze miększym i gębczastym. (G. P.)

Kilka słów z przyczyny odczytu p. Alfonsa Parczewskiego o Koperniku.

Kto tylko życzliwym okiem i szczerem uczuciem za każdym budzącym się objawem nauki śledzi, ten z nieudaną radością musiał przyjąć uroczystość całą, na pamiątkę wielkiego meża w d. 19 lutego r. b. odbyłą. Pamięć i uczczenie tych, co genialną pracą zasłużyli się nauce, to niezawodny dowód inteligencji: czczyć wielkość naukową może ten tylko, kto do wysokości nauki dosięga, dosięga zaś każdy, kto jej pragnie.

Sąd taki o publiczności kaliskiej śmiało wypowiedzieć możemy.

Odczyt jakim pan Alfons Parczewski mieszkańców tutejszego miasta udarował, jest niezawodnie faktem, który szanownemu prelegentowi prawdziwą wdzięczność mieszkańców i zasługę w obec nauki zapewni. Jeśli bowiem wykrywanie nowych prawd, wskazywanie nowych, nieznanych dotąd zasad wiedzy jest koniecznym warunkiem postępującej cywilizacji, to niemniej ważnym jest rozpowszechnianie znajomości praw i zasad tych na ile można szerokie koła społeczne tj. popularyzowanie nauki. W jednym lub drugim kierunku krążący się człowiek, kładzie zasługi w pracowni cywilizacji, a jako taki na szczerą wdzięczność zarabia.

Odczyt pana P. o działalności naszego mędrca i prawodawcy światów, w granicach, w jakich go prelegent zamknął najzupełniej zadaniu odpowiadał. Piękna i malownicza mowa, zreczne zestawienie faktów, poprawny język życia Kopernika w wdzięczną ulatę całość — strona biograficzna wspaniale przedstawioną została. Czy to jednak dosyć, gdy tak bogaty przedmiot się traktuje? Nie, zapewne. Jakoż działalność naukowa, pomimo przedstawienia wielkiej świeżo stworzonej nauki, bladami nakreśliła się rysami, nie wyszedł Kopernik jako zwrotny punkt w dziejach cywilizacji, nie wykazana działalność jego na historycznym tle miejsca i czasu, a tym sposobem stał się zjawiskiem niezwykłym, niespodziewanem na gruncie, który go wydał, a nawet według przekonań autora sprzecznym z ogólnym duchem chwili, który niemniej w fałszywym świetle przedstawiony został. Wpływ Kopernika wreszcie zamknięto wyłącznie w dziedzinie astronomji; — zbyt to szczerpły zakres dla takiego umysłu. Udziałem genialnych ludzi, to nie specjalność pewna; — wielka prawda nie ogranicza się na rzuceniu światła w jednym tylko kierunku, ale jak fala głosu co-

raz nowe porusza koła, bez końca, tak, że niepodobna oznaczyć, gdzie granica wpływu tego.

Nadzwyczaj interesujący bez wątpienia był obraz cywilizacji włoskiej w początkach nowej historii, lotna myśl i nauka prelegenta pięknie zestawiała szkice z faktów współczesnych; ale, o ile nam się zdaje bez porównania więcej interesującym a nawet nauczającym dla słuchaczy byłoby, że tak powiem, organiczne zestawienie inteligencji Kopernika z dziejami narodu, który go wydał, — wykazanie że nie był on zjawiskiem przypadkowym w naszej cywilizacji, że śmiało synem czasu może być nazwany, wreszcie że praca jego genialna nie pozostała bez skutków, wszechstronny postęp sprowadzających.

Ze tak jest, zdaje się, nikt wątpić nie może.

Świetną zaiste kartę zajmuje polska cywilizacja XV i XVI w. w dziejach cywilizacji ogólnej. Akademia Krakowska w 1400 r. przez Władysława Jagiełłę otworzona, zastępną z samego zaraz początku wśród całej uczonyj Europy. Grzegorz z Sanoka, Michał z Wrocławia, Jan z Głogowy, Wojciech z Brudzewa i inni ściągali słuchaczy z ościennych ówczesnej Polsce krajów; liczyła też ich na tysiące. Scholastyzm, jakby ciemną gązłą pokrywający umysły owych czasów, i tutaj wprawdzie, w akademii wyłącznie prawie pod administracją i nauczycielami duchownymi zostając (jeden tylko wydział lekarski miał nauczycieli świeckich) założył swoje siedlisko, mając jednak przeciwko sobie starannie uorganizowane i podług najlepszych na owe czasy źródeł wykłady nauk przyrodzonych i matematyki, przeciw systemowi scholastycznemu najskuteczniejszych, była akademja w możności, byleby tylko umysły zdolniejszego, wskazać właściwą drogę badania, a przynajmniej z pod absolutnego panowania filozofji dialektycznej wyzwolić.

Astronomja, wówczas najczęściej z astrologją łączona, wykładana była w akademji podług zaśiad Ptolomeusza, Jana de Sacrobosco, którego dzieło „De sphaera” aż do końca XVI wieku używało zasłużonej wziętości. Wojciech z Brudzewa, głośny na owe czasy astronom i matematyk, ściągając wielu z ościennych państw słuchaczy, a dzieło jego o planetach, odbite w Medjolanie 1495 r. poleceniem zostało, jako najlepszy podręcznik do wykładu w szkołach włoskich. Piotr Bieniewski (Apian + 1552 r.) również wielkiej używał sławy, mianowicie jako biegły w geografji matematycznej.

Matematyka, na którą filozofja scholastyczna najmniejszy wpływ wywierała, wykładana była według Euklidesa. Jan z Głogowy, znakomity wówczas professor matematyki, mistrz Wojciecha z Brudzewa był pierwszym, który wykłady geometrii do akademji wprowadził. Jako filozof, pomimo usilności, nie mógł się zupełnie z więzów scholastyizmu wywikłać. W naukach lekarskich pierwszy u nas zebrał z rozmaitych autorów, jak Arystotelesa, Gallena, mianowicie zaś Konstantynusa Afer obserwacje do fizjognomiki i kranjologii się odnoszące i ułożył dzieło „Phisionomia” z układu fizycznego o przymiotach duszy wnioskować uczące. W pracach astronomicznych mniej był szczęśliwym i popadł w astrologją.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Biedna Anglja od lat kilku ciągle widzi być zagrożoną wielkimi zewnątrzniemi niebezpieczeństwami. Zaledwie się pozbyła niezdolnej sprawy Alabany, spadła na nią kwestja środkowo-azjatycka, a gdy i w tej kwestji obawy jej trochę się uciszyły, nowe kłopoty spadły na nią z ogłoszeniem rzeczpospolitej hiszpańskiej. Anglicy teraz niepokoją się o Gibraltar i o Portugalję. Dyplomacja angielska wprawdzie jeszcze kwestję Gibraltaru się nie zajęła, ale już zdaje się rozwijać działalność w kwestji drobnego królestwa portugalskiego. Do niepodległości tego kraju Anglja oddawna wielką wagę przywiązuje, teraz zaś wierzy, iż ta niepodległość jest bardziej niż kiedykolwiek zagrożoną w skutku ogłoszenia rzeczpospolitej w sąsiedniej Hiszpanji.

Dzienniki francuzkie zajęte są głównie raportem księcia Broglie i kapitulacją rojalistów. Kapitulacja jednak nie zupełna; przynajmniej legitymiści z krańcowej prawicy nie zrzekają się swych planów monarchicznych i walki z p. Thiers zaniechać nie chcą. Zerwanie ich z orleanistami prawego środka, którym przewodniczą książęta Broglie i Audiffret Pasquier, jest zupełne. (G. P.)

OGŁOSZENIA

DENTYSTA BERLIŃSKI

BRONISŁAW DREŻEWSKI

przybył do Kalisza.

Przyjmuje pacjentów: rano od godziny 9-ej do 12-ej, po południu od godziny 2-ej do 5-ej.

Mieszka w hotelu Berlińskim W-go Peszkiego pod Nr. 1 i 2.

**KANTOR LOTERYI
H. HURTIGA**

W KALISZU,

przeniesiony został tymczasowo do handlu sukna pana F. Weise w Rynku.

Tamże szanowni gracze raczą się zgłosić po odbiór klasy II-ej 120-ej Loteryi, której ciągnięcie odbędzie się d. 7 i 8 marca.

(87-4-2)

Alfons Hurtig.

Przy ulicy Ś-go Mikołaja w Kaliszu

DOM HANDLOWO-KOMMISSOWY

oraz wekslu

Gustawa Heimann i Sp.

Objawszy w komis od pana M. Ostrowskiego z Koła ukompletowany **skład Machin rolniczych** — sprzedaje takowe po cenach stałych fabrycznych z doliczeniem li frachtu. Przytym utrzymuje stale jak poprzednio tak obecnie, **skład narzędzi rolniczych** do orki służących, jakie są: pługi, zgłębiacze, radełka i t. p. oryginalne Wrzesińskie p. Kaczorowskiego, niemniej **skład Nasion pastewnych** oraz mieszanek; — **tektury asfaltowej, węgli kamiennych, smoły kamiennej**, tudzież **Cementu Portlandskiego** — sprzedając takowe po cenach najumiarkowańszych.

Nadmienia się, iż kupując wyroby p. Ostrowskiego, obywatele ziemscy mogą z kredytu Banku Polskiego Oddziału Kaliskiego korzystać. Przedmioty chwilowo na Składzie nieznajdujące się, pomieniony dom za najumiarkowańszą prowizją spiesznie sprowadza.

Kantor przy ulicy Kanonickiej; — Składy przy nowym Rynku. (25-3-3)

J. R. RYCHTER,

w Kaliszu w rynku pod Nr. 35.



Poleca sita do koniczyny z babki po rs. 2 kop. 50, i wszelkie inne sita druciane, mosiężne z wyrobów druczianych, tkanin do czyszczenia zboża, cylindrów, młyników, arfów, — i wszelkie wyroby w zakres ten wchodzący, wykonywa i sprzedaje jak najtaniej.

(81-4-3)

W lesie do dominium Ceków należącym odbywać się będzie na miejscu co Środę i Sobotę **sprzedaż drzewa** stojącego, nasienników, zdatnego na budulec. (71-3-3)



W dobrach Świątkowice we wsi Swoboda gminie Naremnice powiecie Wieluńskim, jest do sprzedania z wolnej ręki na prawach włościańskich:

OSADA

składająca się z mórg 11 1/2, na tej przestrzeni znajduje się lasu mórg 2, taki morga 1 i pół, oraz wiatrak; zabudowania gospodarcze nowe, wszystko to w każdym czasie nabyć można za rs. 1800 lub wedle ugody, — bliższą wiadomość powziąć można na miejscu u właściciela p. Teofila Wytykowskiego. (90)

Do Apteki S. Tholibowskiego w Stawiszynie potrzebny jest

UCZEŃ

z stosowną kwalifikacją naukową. Kandydaci winni się zgłosić listownie lub osobiście do właściciela Apteki. (89-2-1)



Przed kilku dniami zginęła **SUKA**

WYŻLICA czarna półroczna, bez odmiany, ze skórzaną obróżą.

Uczciwy znalazca raczy odprowadzić ją do hotelu p. Eitnera pod Nr. 22, za nagrodą.

N. B. Dostrzegłszy ową sukę, u nieprawego posiadacza pociągnę go do odpowiedzialności sądowej. (93)

Z powodu wyjazdu wyprzedaje się: szafa do garderoby, stół rozsuwany jesionowy, szafka na spiżarnię, zegar ścienny, lustro w dobrym stanie w machoniuwą ramę oprawną, oraz inne przedmioty. Wiadomość u felczera obok kościoła XX. Franciszkanów. (92)

Podpisani mają honor niniejszem podać do wiadomości JW. i WW. Obywateli, iż

skład żelaza, wyrobów stalowych, narzędzi rolniczych

i innych towarów żelazno-galanteryjnych, dawniej G. Heiman w Kaliszu, od tegoż kupili, i obecna firma pomienionego składu jest

Z. Apt et Comp.

Posiadają wszelkie towary w znacznym zapasie, mimo wysokich obecnie cen tychże, sprzedają takowe po cenach dawnych tanich bardzo dla panów kupujących przystępnie, o czym Szanowni kupujący przekonają się raczą.

Skład na rogu ulicy Warszawskiej i Kanonickiej w domu W-go Gębickiego Nr. 70.

Z. Apt et Comp.

(34--8-6)

Kurs Giełdy Warszawskiej.

Dnia 25 lutego 1873 r.

| Monety i papiery. | żądano płacono | |
|---|------------------|--------|
| | Ruble i kopiejki | |
| Pół-Imperjały rosyjskie | — | — |
| Oblig. skarbowe | — | — |
| Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100 | 94 50 | 94 20 |
| „ „ „ serji II. „ 100 | 93 50 | 93 20 |
| „ „ „ nowę 5% z r. 1869. | 93 50 | 93 20 |
| Oblig. Towarzystwa Kred. Ziems. | — | — |
| Listy Likwidacyjne za rsr. 100 | 79 45 | 79 20 |
| Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860 | 95 | — |
| Nowa rosyjsk. pożyczka premjo. 1864 | 153 | — |
| „ „ „ 1866 | 155 | — |
| Akeje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt. | 96 | 95 |
| „ „ „ Warsz.-Bydgoskiej | 72 75 | — |
| „ „ „ Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz. | — | 137 75 |
| „ „ „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespól. | 116 50 | — |
| Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej | 106 | — |
| Akeje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej | 106 | — |
| 5% Listy Zastawne Rosyjskie | 108 | — |
| Wartość kup. od L. Z. starych k. 70 | — | — |
| „ „ „ nowych „ 87 1/2 | — | — |
| „ „ „ Likwidac. „ 93 1/2 | — | — |

Weksle.

| | | |
|--|--------|--------|
| Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m. | 109 12 | 108 82 |
| Londyn: 1 funt szterling 3 m. | 7 33 | 7 31 |
| Paryż: 300 franków 10 dn. | 87 30 | — |
| Wiedeń: 150 florenów 2 m. | 99 60 | 99 30 |
| Moskwa: 100 rsr. 1 m. | — | — |
| Petersburg: 100 rsr. krótki. | 100 | — |
| „ „ „ 3 m. | 98 50 | — |